

Adam Dziurok

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach

ORCID 0000-0001-6631-0544

TEMIDA W SŁUŻBIE IDEOLOGII, NARODU POLSKIEGO CZY
SPRAWIEDLIWOŚCI? SĄDOWNICTWO POLSKIE WOBEC
ZBRODNI NA ŻYDACH POPEŁNIONYCH W OKRESIE II WOJNY
ŚWIATOWEJ: ANDREW KORNBLUTH, *THE AUGUST TRIALS.
THE HOLOCAUST AND POSTWAR JUSTICE IN POLAND*,
CAMBRIDGE, MA – LONDON 2021

Jednym z pierwszych na świecie aktów prawa karnego, który dotyczył odpowiedzialności za zbrodnie popełnione podczas II wojny światowej, był dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 31 sierpnia 1944 r. „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego” (zwany dekretem sierpniowym lub „sierpniówką”)¹. Wyjątkową rolę w „procesach sierpniowych” odegrały specjalne sądy karne (SSK), powołane jeszcze we wrześniu

¹ Dekret PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, DzU 1944, nr 4, poz. 16; A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2013, s. 114–116; *idem*, *Prawo karne Polski „lubelskiej” (1944)*, „Studia Iuridica Toruniensia” 2022, t. 31, nr 2, s. 136.

1944 r. jedynie do karania przestępstw z tego dekretu. Z ośmiu tego typu sądów opracowania doczekały się dotąd sądy w Toruniu², Gdańsku³ oraz Katowicach⁴. Osobna pozycja, której nie przywołuje autor omawianej publikacji, przedstawia procesy osób oskarżonych o popełnienie zbrodni w Kraju Warty, które stanęły przed specjalnymi sądami karnymi w Poznaniu, Toruniu i Warszawie z siedzibą w Łodzi oraz Najwyższym Trybunałem Narodowym⁵.

Choć historycy, historycy prawa i prawnicy podejmowali już temat sierpniówek, to jednak stosunkowo rzadko sięgali po kompleksową analizę akt procesowych różnych sądów rozpatrujących sprawy z dekretu sierpniowego. Takiej próby podjął się m.in. Andrew Kornbluth, pracownik naukowy w Instytucie Studiów Słowiańskich, Wschodnioeuropejskich i Euroazjatyckich na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley, w wydanej w 2021 r. przez Harvard University Press książce pt. *The August Trials. The Holocaust and Postwar Justice in Poland*. Procesy sierpniowe zostały w tym opracowaniu wyeksponowane jako naczelne zagadnienie, a doprecyzowanie znajdujemy dopiero w podtytule, gdzie mowa o tym, że autor będzie podejmował kwestie Holokaustu i powojennego wymiaru sprawiedliwości w Polsce (lub też, jak zauważył jeden z recenzentów, „prawnej odpowiedzi na Holokaust”). Książka została dostrzeżona oraz omówiona w wielu prestiżowych periodykach na całym świecie (od Kanady po Australię)⁶ i otrzymała bardzo wysokie oceny.

² J. Wojciechowska, *Przestępstwa hitlerowskie przed Specjalnym Sądem Karnym w Toruniu (1945–1946)*, „Studia Iuridica” (Toruń) 1965, nr 6, z. 2. Dodatkowo krótki tekst o jednej kategorii podsądnych toruńskiego SSK napisała Ewa Maria Rosa, zob. E.M. Rosa, *Procesy osadzonych w obozie pracy w Potulicach przed Specjalnym Sądem Karnym w Toruniu (1944–1946)*, „Przegląd Prawa Ochrony Środowiska” 2013, nr 1, s. 95–107.

³ D. Burczyk, *Renegaci przed sądem. Specjalny Sąd Karny i Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku (1945–1946)*, Gdańsk–Warszawa 2022.

⁴ A. Dziurok, *Osądzenie przestępstw okresu II wojny światowej przez Specjalny Sąd Karny w Katowicach w latach 1945–1946*, Katowice–Warszawa 2024.

⁵ A. Pawlicki, *Procesy osób oskarżonych o popełnienie zbrodni niemieckich w Kraju Warty przed polskimi sądami specjalnymi w latach 1945–1946*, t. 1–2, Poznań–Warszawa 2019.

⁶ Ukazały się m.in. następujące recenzje lub omówienia tej książki: C. Epstein, *Andrew Kornbluth, „The August Trials: The Holocaust and Postwar Justice in Poland”*, „The Canadian Journal of History” 2021, t. 56, nr 3, s. 418–420; T. Frydel, *„The August Trials: The Holocaust and Postwar Justice in Poland”*. By Andrew Kornbluth, „The Australian Journal of Jewish Studies” 2021, t. 34, s. 262–270; K. Person, *Gabriel N. Finder, Alexander Prusin, „Justice behind the Iron Curtain: Nazis on Trial in Communist Poland”*, Andrew Kornbluth, „The August Trials: The Holocaust and Postwar Justice in Poland”, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2021, nr 17, s. 811–815; G. Finder, *„The August Trials: The Holocaust and Postwar Justice in Poland”*. By Andrew Kornbluth, „Central European History” 2022, t. 55, nr 3, s. 463–464; F. Hirsch, *„The August Trials: The Holocaust and Postwar Justice in Poland”*. By

Fragmenty recenzji zamieszczone na stronie wydawnictwa nie pozostawiają wątpliwości – oto przed nami książka przełomowa, pionierska, doskonała, genialna i odważna. Tomasz Frydel w swojej recenzji wytknął autorowi zaledwie jeden błąd – że dekret sierpniowy nowelizowany był pięciokrotnie, a nie trzykrotnie, jak napisał Kornbluth⁷.

Publikacja oceniana była dotąd z perspektywy badaczy Holokaustu, ja zaś spróbuję się odnieść do niej z pozycji historyka zajmującego się procesami sierpniowymi, a w węższym ujęciu – funkcjonowaniem specjalnych sądów karnych.

Kornbluth w wielu miejscach wykracza poza analizę historyczno-prawną procesów sierpniowych i odnosi się m.in. do uwarunkowań polskiej polityki historycznej, kreowania mitu o niewinności Polaków i deprecjonowania pamięci o zbrodniach na Żydach. Ideologizacja narracji jest, moim zdaniem, zdecydowanie najsłabszym elementem całej książki. We wstępie, zatytułowanym *Kraj bez Quislinga?*, autor przywołuje chociażby kontrowersje związane z nowelizacją ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej z 2018 r., w której znalazły się przepisy mające służyć ochronie dobrego imienia Polski. Poza krytyką tych rozwiązań pisze o nacjonalistycznym rządzie partii Prawo i Sprawiedliwość, która przebudowując system konstytucyjny, tworzyła podstawy państwa autorytarne. Podkreśla, że przepisy te były zrozumiane jako chęć zatrzymania szerezenia tez o zaangażowaniu Polaków w Holokaust. Następnie próbuje wskazać genezę mitu o niewinności Polaków, którzy uznali, że zrobili wszystko, co mogli, w obronie Żydów podczas wojny, a sami przedstawiali się jako prawdziwe jej ofiary. Kornbluth twierdzi, że taki obraz funkcjonuje w kulturze pamięci Polaków, podczas gdy wśród Żydów żywa jest pamięć o kolaboracji i przemocy wobec ludności żydowskiej ze strony Polaków. Tezy te dla autora są tak oczywiste, że przywołuje tylko wspomnienia Oskara Pinkusa, który pisał o wrogości Polaków wobec Żydów, choć ci nie ocze-

Andrew Kornbluth, „Slavic Review” 2022, t. 81, nr 3, s. 773–775; E. Stańczyk, *Book Review: „The August Trials: The Holocaust and Postwar Justice in Poland” by Andrew Kornbluth*, „Journal of Contemporary History” 2022, t. 57, nr 2, s. 507–509; L. Zessin-Jurek, „The August Trials: The Holocaust and Postwar Justice in Poland”, „The Polish Review” 2022, t. 67, nr 4, s. 158–161; L. McClintock, *The August Decree and Postwar Poland*, „The American Historical Review” 2023, t. 128, nr 1, s. 413–415; V. Petrović, *Transitional Justice Incubator: Bridging European Fault Lines*, „Contemporary European History” 2023, t. 32, nr 4, s. 668–678.

⁷ T. Frydel, „The August Trials...”, s. 268.

kiwali nawet pomocy (w sytuacji, gdy groziła śmierć za jej udzielenie), ale liczyli jedynie na bierność i brak wrogości⁸.

Autor wskazuje, że zajmuje się w książce nie tylko samymi rozprawami sierpniowymi, lecz także związanym z nim procesem kreowania i utrwalania pamięci o niewinności i heroiczności Polaków w czasie wojny. Bazę źródłową tych rozważań stanowią akta ponad 400 spraw z lat 1944–1952 osób oskarżonych o przestępstwa wobec Żydów na podstawie dekretu sierpniowego. Tę perspektywę poszerzyło kolejnych 400 jednostek aktowych spraw z sierpniówki – tym razem dotyczących zbrodni Polaków na Polakach. Baza źródłowa jest bardzo solidna, tym bardziej że została uzupełniona m.in. kwerendą w Archiwum Akt Nowych o akta Ministerstwa Sprawiedliwości. Nie do końca zrozumiały dla mnie jest dobór analizowanych źródeł. Skąd liczba 400 akt sierpniówek? Nie są to przecież wszystkie materiały dotyczące oskarżeń o zbrodnie na Żydach – jakie więc było kryterium ich selekcji? Według jakiego klucza terytorialnego były one dobierane? Wiadomo jedynie, że dotyczą spraw z terenu Generalnego Gubernatorstwa, a z ogólnego zestawienia archiwów dowiadujemy się, że przebadano akta procesów z dekretu sierpniowego prowadzonych przez specjalne sądy karne (Warszawa, Kraków, Lublin), okręgowe (Warszawa, Siedlce, Kielce, Lublin, Radom), wojewódzkie (dla województwa warszawskiego i miasta stołecznego Warszawy) oraz apelacyjne (Warszawa, Kielce, Lublin). Nie zauważyłem, by analizie poddano akta prokuratorskie (szczególnie spraw, które zakończyły się na tym etapie postępowania), co przy ferowaniu tak daleko idących wniosków odnośnie do pracy organów ścigania wydaje się konieczne.

Autor wskazuje na zaniedbania środowiska historycznego, gdyż akta sierpniówek były słabo obecne w badaniach okresu II wojny światowej (wyjątek, jego zdaniem, stanowią prace Jan Grossa i badaczy Centrum Badań nad Zagładą Żydów). Nie zostały też, według niego, opisane same procesy oskarżonych na podstawie tego dekretu. Dalej Kornbluth pisze, że akta tych procesów zostały udostępnione niedawno (!), większość z nich znajduje się w Archiwum IPN – w „kontrowersyjnym polskim Instytucie Pamięci Narodowej” – i dostęp do nich jest ograniczony. Trudno zgodzić się ze stwierdzeniem autora, że akta te dopiero niedawno zostały „odkryte”

⁸ A. Kornbluth, *The August Trials. The Holocaust and Postwar Justice in Poland*, Cambridge, MA – London 2021, s. 5–6.

(część wstępu nosi tytuł *Przeoczone rozpoznanie*). Takim sformułowaniem Kornbluth stwarza dodatkowe wrażenie przełomowości własnych badań. Materiały te są jednak od lat obecne w badaniach polskich historyków, choć zgadzam się z autorem, że – biorąc pod uwagę ich potencjał źródłowy – w niedostatecznym wymiarze. Sam korzystałem z sierpniówek jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w., przechowywanych wówczas w Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie (dostęp wtedy był limitowany). Od wielu lat nie ma żadnych ograniczeń w dostępie badaczy do tych akt, a spora ich część jest zdigitalizowana i udostępniana w takiej formie. Stąd dziwić może sformułowanie o ograniczonej dostępności tych materiałów w „kontrowersyjnym” miejscu ich przechowywania (IPN), które zdaje się sugerować czytelnikowi, że istnieje jakiś mechanizm ukrywania wstydlivych akt. Zgodzić się przy tym należy z autorem, że potencjał badawczy sierpniówek wykorzystywany jest raczej do opisywania okresu wojny niż czasów powojennych. Nieuzasadnione zaś wydaje się stwierdzenie, że kwestia rozliczeń kolaborantów okresu II wojny światowej pozostawała poza kręgiem zainteresowania badaczy z powodu błędnego założenia, że całe sądownictwo Polski „ludowej” to sądownictwo stalinowskie (czyli skrajnie upolitycznione)⁹. Swoją drogą np. specjalne sądy karne nie mogły się wpisywać w ten schemat, skoro zakończyły działalność w 1946 r., a stalinizm w Polsce datowany jest od 1948 r.

Kornbluth powtarza swoje wcześniejsze ustalenia, że w Polsce od 1944 r. przeprowadzono ponad 32 tys. procesów o przestępstwa wojenne i kolaborację z dekretem sierpniowego. Nie jest jednak precyzyjny, gdyż wymiennie pisze o liczbie spraw, procesów oraz wyroków. Nie są to bynajmniej terminy równoznaczne, gdyż – jak wiadomo – w wielu przypadkach mieliśmy do czynienia z procesami grupowymi, podczas których sąd rozpatrywał sprawy kilku oskarżonych. Tym samym liczba rozpatrywanych spraw i przeprowadzonych procesów jest niższa niż liczba osądzonych. Poza tym autor zakłada, że sprawy mogły zakończyć się skazaniem lub uniewinnieniem, a należy brać pod uwagę także inny ich finał przed sądem – w formie umorzenia (np. z powodu śmierci oskarżonego) lub zawieszenia postępowania. Łatwiej operować danymi dotyczącymi skazanych na mocy tego dekretu. Poza znanymi i przywoływanymi przez autora statystykami

⁹ *Ibidem*, s. 10.

można powołać się na dane opublikowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości, które wskazują liczbę 16 841 osób dorosłych prawomocnie skazanych z dekretu sierpniowego w latach 1946–1962¹⁰. Jeśli doliczyć do tej grupy jeszcze 1716 osób skazanych na podstawie tych przepisów w latach 1944–1945¹¹, otrzymamy liczbę 18 557 skazanych z dekretu sierpniowego.

Autor rozwinął w swojej książce tezy przedstawione wcześniej m.in. w artykule zatytułowanym „*Jest wielu Kainów pośród nas*”. *Polski wymiar sprawiedliwości a Zagłada, 1944–1956*, opublikowanym na łamach periodyku „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”¹². Taki też jest tytuł pierwszego rozdziału książki *The August Trials...*, sam cytat zaś – „Jest wielu Kainów pośród nas” – został zaczerpnięty z artykułu zamieszczonego w „Głosie Wielkopolskim” w marcu 1947 r. W kontekście poruszanej przez Kornblutha tematyki czytelnik może odnieść wrażenie, że w prasie pojawiały się „głosy sumienia” przyznające, że wśród Polaków było wielu Kainów – morderców swoich żydowskich braci. Tymczasem artykuł prasowy w ogóle nie odnosi się do kwestii żydowskiej, lecz podejmuje wątek zdrajców i donosicieli, którzy nie tylko nie ponieśli kary, ale nawet znaleźli pracę w różnych instytucjach (filharmonia, szpital) i jako „wtyczki SS-mańskie i gestapowskie w naszym społeczeństwie stanowią jednak prawdziwe niebezpieczeństwo”, działają bowiem jako „piąta kolumna wojującego germanizmu”¹³.

Kornbluth dowodzi, że narodowa pamięć zbiorowa kolaboracji w Polsce ogranicza się do doświadczeń samych Polaków. Według niego pamięć tę kształtuje obraz kolaboracji pojedynczych renegatów, Żydzi zaś zmagać się mieli z szerokim konsensusem społecznym co do wartości czystek etnicznych i z wynikającą z tego gotowością całych społeczności do przyłączenia się do ich niszczenia¹⁴. Czy do sformułowania takich tez nie są potrzebne wyniki szerszych badań socjologicznych?

¹⁰ *Prawomocne skazania osób dorosłych w latach 1946–2018*, Warszawa 2020, s. 25, 43, 56; <https://isws.ms.gov.pl/pl/baza-statystyczna/publikacje/>, dostęp 14 XII 2023 r.

¹¹ Informator sądowy za rok 1947 podaje dane dotyczące skazanych za lata 1944–1946. Gdy odliczymy od nich liczbę skazanych w 1946 r., otrzymamy właśnie 1716 skazanych w latach 1944–1945. Liczbę ok. 1700 skazanych w tym okresie podaje też Z. Biegański, *Kara śmierci w orzecznictwie Specjalnych Sądów Karnych w Polsce (1944–1946)*, „Echa Przeszłości” 2004, t. 5, s. 191.

¹² A. Kornbluth, „*Jest wielu Kainów pośród nas*”. *Polski wymiar sprawiedliwości a Zagłada, 1944–1956*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 157–172.

¹³ *Na marginesie. Zaufany urzędnik...*, „Głos Wielkopolski”, 28 III 1947, nr 86, s. 5.

¹⁴ A. Kornbluth, *The August Trials...*, s. 15–16.

Autor dokonuje rozróżnienia kategorii przestępstw z dekretu sierpniowego według klucza narodowościowego, wyróżniając zbrodnie Polaków na Polakach i Polaków na Żydach. Szkoda, że nie dostrzega innych kategorii, w tym – kluczowej w kontekście rozliczeń na podstawie dekretu sierpniowego – zbrodni Niemców i volksdeutsche na Polakach i Żydach. Na przykład spośród oskarżonych przez specjalne sądy karne w Gdańsku, Toruniu i Katowicach volksdeutsche (i Niemcy) stanowili od 81 do 93 proc. skazanych¹⁵. Zresztą przy opisie osądzenia zbrodni okresu II wojny światowej głośno powinna wybrzmieć teza, że rozliczenia te były ułomne z powodu nieujęcia głównych zbrodniarzy – Niemców. W pracy Kornblutha jednak niemieccy zbrodniarze niemal nie funkcjonują, a pierwszoplanowymi aktorami na scenie zbrodni stają się Polacy. Czy takie ujęcie nie zbliża nas niebezpiecznie do przedstawiania wojny i okupacji niemieckiej jako wydarzeń bez większego udziału Niemców? Żeby dodatkowo zaburzyć czarno-biały obraz kreślony przez Kornblutha (ograniczenie narracji do zbrodni polsko-żydowskich i polsko-polskich), można przywołać przypadek Mojżesza Zabramnego z Sosnowca, który jako naczelnny lekarz w Arbeitslager Fünfteichen (podobóz KL Gross-Rosen) znęcał się nad osadzonymi tam Żydami – obywatelami polskimi, nie udzielał im pomocy lekarskiej, a dodatkowo wskazywał osoby do spalenia w krematorium. Specjalny Sąd Karny w Katowicach skazał go na karę śmierci, ale równocześnie skorzystał z art. 18 kodeksu karnego (wskazującego na ograniczenie w stopniu znacznym rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania postępowaniem w chwili popełnienia przestępstwa) i wymierzył mu ostatecznie karę 10 lat więzienia. Nie zachowały się akta sprawy, ale z doniesień prasowych dowiadujemy się, że sąd uznał, iż oskarżony dokonał przestępstwa w chwili załamania psychicznego („wstrząsu psychicznego po stracie najbliższych”) oraz z obawy utraty życia. Zabramny miał tłumaczyć przed sądem, że „w krótkim czasie utracił rodziców, teściów i syna, którzy uśmierceni zostali w komorach gazowych, a następnie spaleni w krematorium, i sam obawiał się o własne życie”¹⁶. Czy ten wyrok wpisuje się w tezę autora

¹⁵ Wśród skazanych przez Specjalny Sąd Karny w Gdańsku aż 89,6 proc. podpisało volkslistę (D. Burczyk, *Renegaci przed sądem...*, s. 293). W przypadku SSK w Toruniu 93 proc. skazanych miało jedną z czterech grup DVL (J. Wojciechowska, *Przestępcy hitlerowscy przed Specjalnym Sądem...*, s. 27). W katowickim SSK aż 73 proc. skazanych stanowili volksdeutsche, a kolejne 8 proc. osoby narodowości niemieckiej (lub mające obywatelstwo niemieckie).

¹⁶ A. Dziurok, *Osądzenie przestępstw okresu II wojny światowej...*, s. 242.

o pobłażliwym traktowaniu sprawców zbrodni na ludności żydowskiej? Podobna sprawa dotyczyła m.in. właścicielki hotelu w Katowicach, deklarującej wyznanie mojżeszowe, która została skazana na 7 lat więzienia za szantażowanie i wydawanie Żydów¹⁷. Czy autor nie znalazł w analizowanym materiale aktowym przypadków zbrodni żydowsko-żydowskich?

Tworząc obraz zbrodni Polaków na Polakach, autor wskazuje na trzy kategorie przestępców: lokalnych urzędników i granatowych policjantów, przypadkowych kolaborantów (których przestępstwa były wymuszone lub nieplanowane) oraz ludzi kierujących się względami materialnymi. Kategoryzacja ta, choć ciekawa, budzi poważne wątpliwości, głównie z tego powodu, że ogólny obraz został nakreślony jedynie na podstawie analizy akt sądów dotyczących wybranych terenów Generalnego Gubernatorstwa. Czy więc można go odnosić do wszystkich polskich ziem okupowanych przez Niemców, a szczególnie terenów wcielonych do Rzeszy?

Skupiając się na zagadnieniach związanych z samymi sierpniówkami, nie będę odnosił się do śmiałych i kontrowersyjnych tez na temat współudziału Polaków w zbrodniach na Żydach (rozdział 2 *Ludobójstwo „ludowe”*), sytuowania Kościoła katolickiego po stronie sił, które promowały rasistowski antysemityzm, czy udziału podziemia w mordowaniu Żydów. Wywody te wydają się mocno dyskusyjne i zapewne znajdą się historycy Holokaustu, którzy podejmą z nimi polemikę. Chciałbym jedynie zwrócić uwagę, że błędem jest pisanie o 30 tys. etnicznych Żydów, którzy w 1968 r. wyemigrowali z Polski w wyniku antysemickiej kampanii. Z ustaleń Dariusza Stoli wynika, że liczebność emigracji pomarcowej (w latach 1968–1971) to 12 927 osób¹⁸. Kornbluth zaś podaje liczbę 30 tys., choć w przypisie powołuje się jedynie na artykuł Davida Engela, w którym jest mowa o wyjeździe ok. 25 tys. Żydów¹⁹. Nadmiernym uproszczeniem jest wskazanie, że ok. 3 mln obywateli polskich podpisało volkslistę (s. 108). Warto przypomnieć, że podstawą zaszeregowania do jednej z czterech grup niemieckiej listy narodowościowej (DVL – Deutsche Volksliste) było złożenie wniosku (formularza ankiety) – obowiązkowe na Górnym Śląsku i Pomorzu. To władze niemieckie (komisje DVL) na

¹⁷ *Ibidem*, s. 348–349.

¹⁸ D. Stola, *Kampania antysemicka w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2018, s. 213.

¹⁹ D. Engel, *Poland since 1939*, The YIVO Encyclopedia of Jews in Eastern Europe, https://yivo-encyclopedia.org/article.aspx/Poland/Poland_since_1939, dostęp 14 XII 2023 r.

podstawie ankiet i wywiadów środowiskowych podejmowały decyzję o wpisie do konkretnej grupy. Rozpatrywane po wojnie sprawy o odstępstwo od narodowości polskiej nie sparaliżowały działalności specjalnych sądów karnych, jak sugeruje Kornbluth. Sądy te odgrywały rolę instancji odwoławczych w sprawach z ustawy z 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. Prokurator specjalnego sądu karnego był uprawniony do wniesienia zażalenia na postanowienie rehabilitujące wnioskodawcę przez sąd grodzki i dopiero w takim przypadku specjalny sąd karny sprawę ostatecznie rozstrzygał.

Autor konsekwentnie pisze o sądach specjalnych (zamiast o specjalnych sądach karnych), choć termin ten obejmuje również inne kategorie sądów, które nie mieszczą się w kategorii sądownictwa powszechnego, np. wojskowe sądy garnizonowe czy wojskowe sądy rejonowe. Interesujące i źródłowo wartościowe rozważania na temat roli ławników w orzecznictwie warto by jednak było uzupełnić o konkretne przypadki zaangażowania tzw. czynnika obywatelskiego w ferowanie wyroków. Czy autor na pewno nie znalazł żadnego przypadku rozbieżności między sędzią zawodowym i ławnikami? Na przykład w Specjalnym Sądzie Karnym w Katowicach w ośmiu przypadkach ławnicy przegłosowali sędziego zawodowego (sędzia zgłaszał zdanie odrębne), a w czterech innych sprawach któryś z ławników nie zgadzał się z werdyktem większości składu. Do takiej sytuacji doszło m.in. w sprawie oskarżonego o wydanie ośmiu Żydów. Sąd uznał, że oskarżony działał w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego jego dobru własnemu i dobru jego rodziny. Zgodnie z treścią art. 22 § 1 kk z 1932 r., osoba, która działała w celu uchylenia tego niebezpieczeństwa, nie podlegała karze za dokonany czyn mający cechy przestępstwa, jeśli w inny sposób niż przez popełnienie go nie można było niebezpieczeństwa uniknąć. Sąd dostrzegł jednak, że oskarżony, wydając osiem osób, poświęcił ich życie dla ratowania siebie i swojej rodziny, liczącej tylko trzy osoby. Zdaniem sądu zastosowanie miał więc tutaj art. 22 § 3 kk z 1932 r., który stanowił, że „[d]obro poświęcone nie może przedstawiać wartości oczywiście większej niż dobro chronione”. Dlatego sąd uznał, że oskarżony przekroczył granice stanu wyższej konieczności i „jedynie” zastosował wobec niego nadzwyczajne złagodzenie kary (przewidziane w art. 22 § 3 kk z 1932 r.), a nie odstąpił od ukarania. Zamiast kary śmierci sąd (a w zasadzie ławnicy, którzy przegłosowali sędziego zawodowego) wymierzył oskarżonemu karę 12 lat wię-

zienia. Zdanie odrębne do wyroku zgłosił przewodniczący składu orzekającego, dowodząc, że nie można było zakwalifikować tego przypadku jako przekroczenia granic stanu wyższej konieczności, gdyż oskarżonemu nie groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo. Zdaniem sędziego, oskarżony mógł ratować się ucieczką, zamiast tego dwukrotnie zgłosił ukrywających się Żydów i wskazał żandarmerii niemieckiej miejsce ich przebywania²⁰.

Kornbluth swoje tezy o łagodności wymiaru sprawiedliwości wobec sprawców zbrodni na ludności żydowskiej ilustruje wieloma przykładami. W niektórych przypadkach budzą one jednak wątpliwości. Oto widzimy w książce zdjęcie sygnalityczne zbrodniarza – Bolesława Gabriela – z podpisem: „Działając na polecenie sołtysa, Bolesław Gabriel i trzech innych strażników pojмали Żyda i jego córkę i przetransportowali ich do getta w Łęcznej, które wkrótce zostało zniszczone. Gabriel został skazany na 5,5 roku więzienia i prawdopodobnie został warunkowo zwolniony w 1953 r.” (s. 60). Wywód ten stanowi ilustrację wątku udziału strażników wiejskich w zagładzie ludności żydowskiej. Czytelnik nie został jednak poinformowany, że spośród czterech strażników oskarżonych w tym procesie dwóch zostało uniewinnionych (w uzasadnieniu wyroku czytamy m.in.: „na widok ujętych Żydów pospiesznie oddalili się od wozu, nie chcąc w ten sposób przyczynić się do ich ujęcia”; jeden z nich odmówił wykonania nakazu odwiezienia Żydów do getta i uczynił to dopiero pod wpływem gróźb)²¹. Oskarżony Gabriel domagał się uchylecia tego wyroku, wskazując, że odwiezienie Żyda Mordki Niskiego do getta odbyło się na jego własną prośbę z obawy „przed miejscowym zausznikiem władz niemieckich” (drugi ze skazanych argumentował, że getto nie było jeszcze wówczas obozem eksterminacji, lecz jedynie miejscem izolacji, gdzie funkcję wójta sprawował krewny Niskiego, który zresztą wy dostał się z getta na wolność). Sąd Najwyższy odrzucił te argumenty i podtrzymał „łagodny” wyrok²² (Gabriel został warunkowo zwolniony 29 kwietnia 1953 r.), rozprawie zaś przewodniczył sędzia Sądu Najwyższego Mieczysław

²⁰ A. Dziurok, *Osądzenie przestępstw okresu II wojny światowej...*, s. 243–244.

²¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej AIPN Lu), Sąd Apelacyjny w Lublinie, 311/171, Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Lublinie, 29 VI 1951 r., k. 134–135.

²² AIPN Lu, Sąd Apelacyjny w Lublinie, 311/171, Wyrok Sądu Najwyższego, 29 IV 1952 r., k. 154–158.

Dobromęski – sam podczas okupacji „prześladowany ze względów rasowych” (w sprawozdaniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość został określony jako „Żyd, kanalia, komunista”)²³.

Autor opisuje także najbardziej spektakularny na obszarze objętym badaniami przykład udziału ludności cywilnej w prześladowaniu ludności żydowskiej. Chodzi o mieszkańców Woli Przybysławskiej, zwołanych przez sołtysa do grzebania zwłok kilkuset Żydów zamordowanych przez Niemców w okolicznych lasach. Podczas akcji odnaleziono bunkier z ukrywającą się grupą ok. 30 Żydów (mężczyzn, kobiet i dzieci). Grupa ok. 100 mieszkańców odprowadziła Żydów do wsi, a następnie do Markuszowa, na posterunek niemieckiej policji (tam Żydzi zostali zamordowani). Podczas konwojowania Żydów kilka osób znęcało się nad nimi. Kornbluth pisze, że z przeszło 100 mieszkańców Woli Przybysławskiej uczestniczących w tym procederze, skazano tylko czterech, i to na minimalne kary od 1,5 roku do 3 lat więzienia (s. 256). Warto może jednak dopowiedzieć, że na mocy wyroku Sądu Wojewódzkiego w Lublinie z 1951 r. czterech wspomnianych mieszkańców zostało skazanych na 5,5 roku więzienia. Sąd uzasadniał wysokość wymierzonej kary tym, że oskarżeni działali w specjalnych warunkach terroru, gdyż

świeżo dokonana w lesie masakra Żydów przez Niemców przerażała okolicznych mieszkańców swoją potwornością, a zarazem ostrzegała taką samą represją przed przechowywaniem lub ukrywaniem Żydów. Jeśli więc w gromadzie wielu osób znaleziono w takich warunkach Żydów, to oskarżeni znaleźli się w sytuacji, która w razie wypuszczenia Żydów groziła im poważnymi ze strony Niemców konsekwencjami, bowiem wiadomość o Żydach mogła się dostać do władz niemieckich nawet przypadkowo.

Ponadto sąd jako okoliczność łagodzącą przyjął „przypadkowość przestępstwa, bowiem oskarżeni poza tym wypadkiem wspierali i pomagali Żydom, oraz fakt, że nie byli oni wyłącznymi sprawcami, bowiem oprócz nich było jeszcze więcej osób

²³ E. Romanowska, „Wkrótce już stanę przed innym sądem...” *Prawnicy II Rzeczypospolitej represjonowani w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 2020, s. 278; A. Dziurok, *Osądzenie przestępstw okresu II wojny światowej...*, s. 71.

odprowadzających, które z różnych przyczyn uniknęły wymiaru sprawiedliwości²⁴. Autor nie doprecyzował, że wyroki od 1,5 roku do 3 lat więzienia wymierzył oskarżonym Sąd Najwyższy (pod przewodnictwem Mieczysława Szerera, o którym sam pisze, że należał do grupy kilku prawników w SN o żydowskim pochodzeniu). Być może autor nie dotarł do uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego, w którym czytamy m.in., że wyrok 1,5 roku więzienia dla jednego z oskarżonych (Jana Droba) wynikał z faktu, że ten nie mógł się narażać tłumowi (który wykazywał się groźną, „stanowczą i niedopuszczającą sprzeciwu postawą”), gdyż sam przechowywał u siebie dziewięciosobową rodzinę żydowską. Sąd uznał więc za okoliczność łagodzącą „liczną pomoc świadczoną przez oskarżonego prześladowanej ludności żydowskiej – z narażeniem wolności, a nawet życia”²⁵. Sprawa wydaje się więc bardziej skomplikowana, niż to przedstawia autor, który pisząc o zmobilizowaniu przez sołtysa wszystkich 250 mieszkańców Woli Przbysławskiej (nie pisze, że na polecenie władz niemieckich), zdaje się sugerować, że wszyscy oni mieli swój udział w represjonowaniu ludności żydowskiej. Warto być jednak ostrożnym w tego typu sugestiach, czego dowodzi nie tylko przypadek Jana Droba, ale przede wszystkim sprawa rozstrzelania przez żandarmerię niemiecką siedmiu mieszkańców Woli Przybysławskiej za przechowywanie Żydów²⁶. Ten przykład pokazuje, że sierpniówki nie stanowią dobrej podstawy do formułowania generalnych sądów o zachowaniu lokalnych społeczności. Z zeznań świadków i oskarżonych wynika, że w bezpośrednim prześladowaniu Żydów brała udział niewielka grupa osób. Kornbluth pisze, że spośród przeszło 100 osób zaangażowanych w konwojowanie i przekazanie Żydów władzom niemieckim sąd skazał cztery osoby. Warto uzupełnić tę informację o fakt, że w innym procesie taki sam wyrok (5,5 roku więzienia) otrzymał jeszcze Roman Kozidrak, który został wymieniony w aktach sprawy jako osoba biorąca bezpośredni udział w wyprowadzaniu Żydów z bunkra i ich biciu

²⁴ AIPN Lu, Sąd Apelacyjny w Lublinie, 331/158, Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Lublinie, 29 I 1951 r., k. 243–245.

²⁵ *Ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego, 3 VIII 1951 r., k. 274–279.

²⁶ AIPN, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce 1949–1984, Akta dotyczące zamordowania przez żandarmerię niemiecką Anieli Aftyki i jej rodziny, Gawronów, Władysława Abramka i Stanisława Kamińskiego za ukrywanie Żydów w m. Wola Przybysławska, dystrykt lubelski w dniu 10 XII 1942 r. 392/1994; *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007, s. 48, 507–510.

podczas transportu²⁷. Choć autor wspomina, że wcześniej w Woli Przybysławskiej doszło do zabójstwa Żyda, to nie podaje informacji, że za to zabójstwo został skazany na karę śmierci Bronisław Król²⁸.

Przykład Woli Przybysławskiej stanowić miał ilustrację zaangażowania sołtysów w akcję mordowania Żydów. Mieli oni pełnić funkcję koordynatorów przesładowań, dawać przykład i odpowiadać za przekazywanie pojmanych osób policji niemieckiej. Nie znalazłem tam jednak informacji, że w 1942 r. nałożono na polskich sołtysów obowiązek meldowania o Żydach ukrywających się na podległym im terenie, a także o mieszkańcach, którzy udzielają im wsparcia²⁹.

Zdaniem autora, akta procesów sierpniowych pozostawały poza debatą historyków czasów najnowszych w Polsce, gdyż zaburzają wizję heroicznego opisu wojny w Polsce, wskazują, że zaangażowanie Polaków w czystki etniczne ich żydowskich sąsiadów, szczególnie na wsi, było większe i bardziej entuzjastyczne, niż dotąd sądzono. Kolejne rządy promowały nowoczesną polską tożsamość uformowaną w okresie komunizmu, opartą na idei prowadzenia przez Polaków bezkompromisowej walki z obcymi rządami w całym okresie 1939–1989. Po tych wywodach przychodzi atak na dofinansowaną setkami milionów dolarów (*sic!?*) akademicko-biurokratyczną strukturę, czyli na IPN, którego misją ma być podtrzymywanie narracji państwowej i zwalczanie krytycznych opinii i badań. Nie miejsce na polemikę z autorem, który ma nikłą wiedzę o działalności IPN i nie pokusił się

²⁷ AIPN Lu, Sąd Apelacyjny w Lublinie, 331/158, Postanowienie o zawieszeniu śledztwa i rozesłaniu listów gończych, 2 XI 1950 r., k. 109; AIPN, Centralny Zarząd Zakładów Karnych Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie, 2882/1, Centralna kartoteka więźniów skazanych przez sądy polskie na podstawie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 VIII 1944 r., k. 109. Akta sprawy są dostępne w Oddziałowym Archiwum IPN w Lublinie (AIPN Lu, Sąd Wojewódzki w Lublinie, 326/75, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Romanowi Kozidrakowi, oskarżonemu o ujęcie ok. 20 osób narodowości żydowskiej i doprowadzenie ich do żandarmerii niemieckiej w m. Wola Przybysławska, w wyniku czego osoby te zostały zamordowane).

²⁸ Po rozpoznaniu rewizji oskarżonego od tego wyroku Sąd Najwyższy utrzymał wyrok w mocy, a prezydent skorzystał z prawa łaski i zmienił orzeczoną karę na 15 lat więzienia (AIPN Lu, Sąd Apelacyjny w Lublinie, 331/94, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie, 23 VI 1950 r., k. 126–128; *ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego, 24 X 1950 r., k. 135–136; *ibidem*, Pismo Generalnej Prokuratury RP do Sądu Wojewódzkiego w Lublinie, 19 I 1951 r., k. 148).

²⁹ A. Skibińska, „Dostał 10 lat, ale za co?”. *Analiza motywacji sprawców zbrodni na Żydach na wsi kieleckiej w latach 1942–1944* [w:] *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011, s. 352; por. też *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 447.

o samodzielnią i głębszą refleksję na ten temat, lecz jedynie powtarza bałamutne polityczne oceny.

Kornbluth formułuje śmiałą tezę, że debata o Holokauście to dyskusja o wiarygodności akt procesów sierpniowych, które nie wpisywały się w mechanizm politycznej sprawiedliwości w sensie podporządkowania interesom komunistycznej władzy. Jego zdaniem, były bardziej złożone i demokratyczne, niżby się mogło wydawać. Dowodzi, że zbrodnie Polaków na Żydach różniły się fundamentalnie od tych popełnionych na Polakach stopniem sadyzmu, wskaźnikiem śmiertelności i społecznymi sankcjami. O ile zbrodnie „polsko-polskie” miały być skryte, oportunistyczne, spotykały się bowiem ze społecznym ostracyzmem (w dodatku były to zwykle przestępstwa łżejsze, rzadko skutkujące śmiercią ofiar), o tyle zbrodnie na Żydach były jawne i zaprogramowane, mobilizowały też całe społeczności. Te niewygodne prawdy rzekomo sprawiły, że państwo, społeczeństwo i wymiar sprawiedliwości stworzyły pamięć zaprzeczenia współdziałania etnicznych Polaków w Holokauście i ich uniewinnienia. Wersja tej pamięci przetrwać miała do dnia dzisiejszego.

Autor sformułował poważny zarzut wobec środowiska sędziowskiego, wskazując nie tylko na panujący wśród sędziów nacjonalizm i antysemityzm, lecz także na ich pobłażliwość przy karaniu sprawców zbrodni na Żydach. Czy w uzasadnieniach wyroków autor doszukał się stwierdzeń, które potwierdzałyby tę tezę? Charakterystyka poglądów sędziów i prokuratorów oparta głównie na wspomnieniach prokuratora z sądu w Siedlcach Władysława Grzymały wydaje się zbyt uproszczona. Trudno doszukać się w pracy Kornblutha analizy karier i poglądów sędziów i prokuratorów z omawianego terenu na podstawie ich akt personalnych. Może więc warto poczekać z podsumowaniem i ogólnymi ocenami omawianej grupy do momentu przebadania tych materiałów? Pogłębionej refleksji domaga się także ocena roli sędziów i prokuratorów narodowości żydowskiej w rozliczeniach zbrodni okresu wojny popełnionych na ziemiach okupowanej Polski. Pominięto np. udział naczelnika Wydziału Prawnego Biura Prezydyjnego KRN Izaaka Klajnermana w procedurze ułaskawień dokonywanych przez prezydenta Bolesława Bieruta. Choć Bierut zwykle uwzględniał sugestie prawników opiniujących sprawę skazanych za przestępstwa z dekretu sierpniowego, to potrafił też podejmować

odmienne decyzje. Tak było np. w przypadku Jana P., skazanego na karę śmierci przez Specjalny Sąd Karny w Krakowie za zabójstwo Żyda. Bierut zignorował m.in. interwencję Julii Brystygier i nie skorzystał z prawa łaski³⁰.

Autor uważa, że na większą wiarygodność zasługują zeznania złożone na etapie postępowania przygotowawczego niż z sali rozpraw sądowych. Tym samym uznaje za bliższe prawdy zeznania składane przed funkcjonariuszami UB, nawet jeżeli w sądzie zostały one odwołane z zastrzeżeniem, że wymuszono je biciem podczas dochodzenia. Jest to dość ryzykowne założenie, gdyż analiza ponad 1000 akt procesów sierpniowych skłania mnie do wysunięcia odwrotnej tezy. Moim zdaniem (a podobnie sądzi m.in. inny badacz sierpniówek – Roman Gieroń)³¹ bardziej wiarygodne są zeznania składane przed sądem. Czy tłumaczenie oskarżonych podczas rozpraw sądowych, że wcześniejsze wyjaśnienia zostały wymuszone biciem lub groźbami, uznać należy jedynie za strategię obrony? Sędziowie weryfikowali wartość zeznań i wobec rozbieżności między tymi z dochodzenia i tymi z sali sądowej sami wyciągali odpowiednie wnioski.

Teza o wyjątkowej łagodności sądów względem sprawców przestępstw wobec Żydów została podparta statystyką skazań za tego typu przestępstwa. Autor dowodzi, że o ile ogólny wskaźnik wyroków skazujących za zbrodnie z dekretu sierpniowego wynosi ok. 50 proc., o tyle w sprawach oskarżonych o zbrodnie przeciwko Żydom – ok. 14 proc. (trudno zweryfikować to stwierdzenie, gdyż autor nie podał szczegółowych statystyk, a materiał badawczy został przez niego dobrany według niejasnych kryteriów). Czy jednak w tej sytuacji zamiast pisać o pewnym „układzie” wpływającym na orzecznictwo w tych sprawach nie warto zastanowić się nad specyfiką rozpraw? Czy autor analizował statystykę uniewinnień za składanie donosów i wydawanie w ręce władz niemieckich osób prześladowanych i poszukiwanych nie tylko w odniesieniu do Żydów? Z moich badań wynika bowiem, że zarzuty dotyczące składania donosów władzom niemieckim były bardzo trudne w zakresie postępowania dowodowego i znaczący odsetek tego typu spraw kończył się uniewinnieniem. Podstawą takiej decyzji był nie tylko brak wystarczająco pewnych dowodów winy, ale nawet uznanie, że u podstaw

³⁰ Z. Biegański, *Kara śmierci w orzecznictwie...*, s. 197.

³¹ Por. R. Gieroń, *Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim*, Kraków 2020, s. 330–331.

donesienia leżały kwestie osobiste, a nie narodowe czy polityczne (w tej sytuacji specjalny sąd karny uznawał nawet, że w takich czynach można dopatrywać się cech przestępstwa z art. 143 kk³², a nie zbrodni z dekretu sierpniowego). W sprawach przestępstw wobec ludności żydowskiej kluczowa wydaje się kwestia braku świadków oskarżenia mogących przybliżyć okoliczności i charakter przestępstwa. Masowa zagłada Żydów oznaczała również unicestwienie potencjalnych świadków, którzy wywodzili się przecież najczęściej z najbliższego kręgu rodzinnego i środowiska ofiar. Sam Kornbluth wzmiankuje, że ocaleni Żydzi niechętnie składali doniesienia i uczestniczyli w procesach sądowych. Wynikać to miało nie tylko z obaw przed milicjantami i funkcjonariuszami UB, lecz także przed rodzinami sprawców, co z kolei wpływało na niechęć do poszukiwania świadków zbrodni w miejscu zamieszkania. Ważne były też przyczyny psychologiczne – strach przed pogromami oraz chęć zapomnienia o traumie wojny i rozpoczęcia nowego życia. Uniewinnienie z braku wystarczających dowodów winy było więc często werdyktem świadczącym o bezradności dowodowej sądu (i nadmiernym optymizmie prokuratora jeśli chodzi możliwości udowodnienia winy oskarżonego), ale – zdaniem autora – rozliczenie sprawców zbrodni wobec Żydów było możliwe w zdecydowanie większym zakresie, ponieważ dostęp do mechanizmu i dowodów niezbędnych do ścigania tych zbrodni nie stanowił problemu. Zabraknąć jednak miało politycznej woli ze strony władz, sądownictwa i społeczeństwa. Tezy te można uznać za nieuprawnione generalizacje, tak jak twierdzenie, że procesy sierpniowe stały się w rzeczywistości kolejnym krokiem wykluczania Żydów ze wspólnoty ofiar, gdyż władze starały się eksponować zbrodnie przeciwko Polakom, a „minimalizować zbrodnie przeciwko Żydom”. W tym kontekście warto zapytać, czy autor równie krytycznie odnosi się do „wysoce miłosiernych” wyroków sądów niemieckich za popełnienie zbrodni przeciwko ludności żydowskiej? I z drugiej strony – jak ocenia to, że niemieccy śledczy i prokuratorzy nie przejawiali większego zainteresowania zbrodniami popełnionymi na terenie okupowanej Polski, które nie były związane z Holokaustem?

³² Kodeks karny stanowił w art. 143: „Kto fałszywie oskarża inną osobę przed władzą lub przed urzędem, powołanymi do ścigania, o czyn karany w drodze sądowej, administracyjnej lub dyscyplinarnej, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu” (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks karny, DzU 1932, nr 60, poz. 571).

Jeżeli sądownictwo, tak jak wskazuje Kornbluth, kreowało mit bohaterskiego narodu polskiego, to dlaczego skazywano bohaterów II wojny światowej (Emila Fieldorfa „Nila” i innych), i to pod zarzutami współpracy z okupantem? Swoją drogą autor nie zainteresował się np. postacią „zbrodniarza” Fieldorfa skazanego przecież z art. 1 dekretu sierpniowego przez Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy (a więc przez sąd pozostający w kręgu badań autora) za rzekomy udział w zabójstwach osób spośród ludności cywilnej przez to, iż jako szef Kedywu AK

wydawał rozkazy, instrukcje oraz wytyczne podległym sobie oddziałom Kedywu, rozpracowania oraz likwidowania oddziałów partyzantki radzieckiej i lewicowych podziemnych ugrupowań niepodległościowych [...], w wyniku czego między innymi zlikwidowano partyzantów radzieckich, członków PPR, GL i AL oraz obywateli narodowości żydowskiej na terenie woj[ewództwa] białostockiego 237 (dwieście trzydzieści siedem osób), na terenie województwa nowogródzkiego – 790 (siedemset dziewięćdziesiąt) osób, na terenie woj[ewództwa] lubelskiego – około 20 (dwadzieścia) osób³³.

Czy gen. Fieldorf został przez autora uwzględniony w statystyce zbrodni „polsko-żydowskich”?³⁴

Także bardzo restrykcyjne przepisy wobec volksdeutschów (ich sprawami zajmowały się m.in. specjalne sądy karne) przeczą generalnej tezie o usprawiedliwianiu polskich zbrodniarzy i kolaborantów. Nie były to bowiem jedynie zmarginalizowane jednostki (tak Kornbluth charakteryzuje Polaków biorących udział w zbrodniach przeciwko innym Polakom), ale grupa ok. 3 mln obywateli polskich postawiona w stan oskarżenia za figurowanie na niemieckiej liście narodowościowej (karana od połowy 1946 r. za odstępstwo od narodowości polskiej).

³³ AIPN, Sąd Najwyższy w Warszawie, 2267/1, Odpis wyroku Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy z 16 IV 1951 r., k. 7–15.

³⁴ Przykłady oskarżeń o rzekome wydawanie rozkazów mordowania lub wydania Żydów przez dowódców Armii Krajowej zob. m.in. T. Domański, „Sierpniówki” jako źródło do dziejów Armii Krajowej w Okręgu Radomsko-Kieleckim na przykładzie procesów przed Sądem Okręgowym, Sądem Apelacyjnym i Sądem Wojewódzkim w Kielcach. Wybrane problemy badawcze [w:] *Z dziejów Polskiego Państwa Podziemnego na Kielecczyźnie 1939–1945*, red. J. Gapys, T. Domański, Kielce 2016, s. 193–196.

Odnosząc się do osądzenia zbrodni okresu wojny, Kornbluth twierdzi, że wymiar sprawiedliwości odpowiedzialny za te sądowe rozliczenia był niezależny, a nawet nacjonalistyczny (?). Wskazując, że wyroki sądowe stanowiły świadectwo niezależności przy orzekaniu w sprawach o zbrodni okresu wojny, krytycznie odnosi się do ich pobłażliwości w sprawach zbrodni „polsko-żydowskich”, podkreśla udział sądów w kreowaniu bohaterskiego mitu wojny. W wywodach Kornblutha sądownictwo polskie jawi się nie tyle jako wymiar sprawiedliwości, ile raczej jako wymiar usprawiedliwiania win narodu polskiego. Czy jednak ułomne procesy rozliczeń ze zbrodniami okresu wojny w innych krajach komunistycznych, lecz także i demokratycznych nie wskazują raczej na pewien uniwersalny mechanizm „zapominania” i pobłażliwości? Ani Polska nie była wyjątkiem, ani też sposób, w jaki traktowano tu sprawców zbrodni na Żydach. Po 1956 r. w więzieniach pozostała zaledwie garstka skazanych z dekretu sierpniowego, bez względu na narodowość ofiar zbrodni. Przy analizie procesów sierpniowych klucz narodowościowy sprawców i ofiar nie wydaje się więc właściwy (a na pewno nie jest on rozstrzygający).

Książka Kornblutha to z pewnością ważna pozycja, która wskazuje na konieczność korzystania w większym zakresie z akt procesów sierpniowych nie tyle przy badaniu okresu wojny, ile nade wszystko przy refleksji nad rozliczeniem spuścizny wojny i okupacji w warunkach komunistycznego zniewolenia. Przy formułowaniu zaś daleko idących ocen na temat sprawiedliwości orzecznictwa sądów może warto pokusić się również o refleksję nad sprawiedliwością własnych sądów.